Nr 390. Kraków, Środa 4 Sierpnia 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 h.
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe, miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas; i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7 Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Reckach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein. & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie. Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Loretto, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Prasa francuska przygotowuje na opróżnienie Warszawy.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Paryż, 4 sierpnia.

Prasa zaskoczona jest biegiem wydarzeń wojennych i bitwą w Polsce. Porzucenie linii kolejowej Lublin—Chełm przez wojska rosyjskie, jako też przekroczenie Wisły przez wojska austro-węgierskie i niemieckie na północ od Dęblina, większość prasy uważa za moment decydujący, który zmusi Rosyan do cofnięcia się aż do Brześcia Litewskiego. „Nowy ten front, obok innych korzyści, będzie miał tę, że jest krótszy, niż dotychczasowy." **Prasa omawia już następstwa opróżnienia Warszawy** i sądzi, że opróżnienie to wywrze na państwa neutralne wpływ korzystny dla mocarstw centralnych i podniesie nastrój w Niemczech. Prasa zwraca uwagę, że upadek Warszawy każe oczekiwać ofenzywy niemieckiej we Francyi.

Petersburg w niebezpieczeństwie.

Kopenhaga, 4 sierpnia.

»Russkoje Słowo« pisze:

Nie można zaprzeczyć, że obok Warszawy także **Petersburg znajduje się w niebezpieczeństwie.**

Zamiary Rosyan co do Rygi.

Berlin, 4 sierpnia.

»National-Zeitung« donosi z nad granicy rosyjskiej:

Komendant wojskowy Rygi otrzymał rozkaz, ażeby na wypadek, gdyby Niemcy mieli zdobyć forty pod Rygą, **wysadził w powietrze wszystkie ważniejsze pod względem wojskowym budowle, a następnie podpalił miasto.**

Przesilenie w Rosyi.

Wiedeń, 4 sierpnia.

»Korrespondenz Rundschau« donosi z Kopenhagi:

Rada gabinetowa pod przewodnictwem cara Mikołaja zajmowała się ogólnem położeniem w związku z obradami Dumy. Zapadła uchwała, ażeby **obrady trwały przez dłuższy czas**, ostatecznie atoli będzie to zależnem **od stanowiska, jakie Duma zajmie wobec żądań gabinetu.**

Koła polityczne w Petersburgu liczą się z dalszemi **zmianami w ministerstwach.** Pomiędzy innymi ma ustąpić minister skarbu Bark.

Pesymizm we Francyi.

Genewa, 4 sierpnia.

Prasa francuska, dając pogląd na ubiegły co dopiero rok wojny, nic nie wspomina o położeniu wojennem w Polsce, ani we Francyi, ani nad granicą włoską, poprzestając na ogólnikowych frazesach o przyszłem zwycięstwie.

Natomiast organ socyalistów »Humanité«, wyszedł w czarnej obwódce, a w kilku artykułach podnosi, jak ciężko Francya wśród obecnych doświadczeń odczuwa brak wybitnego ducha, jakim był Jaurès.

Przygnębienie we Włoszech.

Wiedeń, 4 sierpnia.

»W. Allg. Ztg.« donosi: Z Florencyi przybył tu pewien amerykański przemysłowiec, który na podstawie własnych obserwacyj stwierdził, że **we Włoszech przygnębienie wzrasta z dniem każdym.**

We Florencyi leży w szpitalach przeszło 6.000 rannych. Wśród tych jest znaczna liczba chorych na wstrząs nerwowy.

Belgijska księga szara.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Havre, 4 sierpnia.

Agencya Havasa:

W odpowiedzi na zarzuty, jakie rząd niemiecki podniósł przeciw Belgii, ogłasza rząd belgijski księgę szarą z dokumentami, w której wykazuje, że **Niemcy 4 miesiące przed wojną zaproponowały Francyi podział między oba te państwa belgijskiego państwa Kongo i skreślenie Belgii z listy narodów niezawisłych.** (Uwaga biura Wolffa: Rząd belgijski nie powinien był tych rewelacyj ogłaszać w rocznicę wojny, lecz w dniu 1 kwietnia).

Agitacya pokojowa w Anglii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Kopenhaga, 4 sierpnia.

»Berlinske Tidende« donoszą z Londynu:

W całym kraju znać wśród ludności ogromne rozdrażnienie przeciw otwartej propagandzie za pokojem, szerzonej przez różne mniejsze grupy. Zebrania tych grup są uniemożliwiane lub rozbijane. W piątek po południu, kiedy towarzystwo 18 przyjaciół pokoju chciało urządzić pochód demonstracyjny i zbliżyło się do Hinkley, mieszkańcy tej miejscowości zajęli wobec nich postawę groźną, zatrzymali pochód i obrzucili go obelgami. Tylko z trudem zdołali pacyfiści ujść.

Wzbieranie wód w rzekach.

(*Tel. wl. »Nowej Reformy«.*)

Oświęcim, 4 sierpnia.

Poziom wody w Sole **wzniósł się na 2 metry** ponad stan normalny.

Zarole i Klucznikowice są zagrożone.

Woda **w Wiśle płynie równo z brzegami i ciągle wzbiera.**

Akcyą ratunkową kieruje energicznie tutejsze starostwo.

Z Warszawy.

31 lipca.

(Wstrzymanie działalności władz sądowych w Warszawie. — Powierzenie opieki nad obcymi poddanymi konsulatom neutralnym. — Wyjazd bar. Kronenberga. — Endecya na wyjeździe.)

Na drzwiach gmachu warszawskiej Izby sądowej wywieszono ogłoszenie o tymczasowem wstrzymaniu działalności ,aż do nowego rozporządzenia. Wytaczanie nowych spraw jest obecnie niemożliwe, sprawy już wytoczone ulegają wstrzymaniu, jak również wykonanie wyroków zapadłych. Obliczanie terminów sądowych podczas zamknięcia sądów ulega zawieszeniu. Wszelkie czynności w warszawskim sądzie okręgowym zawieszono tymczasem na dni kilka. Opiekę nad gmachem i wogóle majątkiem warszawskiego sądu okręgowego powierzono p. Karolowi Widulińskiemu. Opiekę nad hipoteką oddano w ręce p. Bohdana Chełmickiego.

*

Opiekę w Warszawie nad poddanymi Rzeczypospolitej francuskiej objął konsulat norweski, nad poddanymi zaś serbskimi konsulat Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

*

Baron Leopold Kronenberg wyjechał do Petersburga w celu przyspieszenia wypłaty 3 milionów rubli dla komitetu obywatelskiego na fundusz żywnościowy.

*

»Lodzer Ztg.« donosi z Warszawy: Rosyjska ludność napływowa opuszcza Warszawę masowo. Obok Rosyan szykują się do drogi obie redakcye narodowo-demokratycznych organów: »Gazeta Warszawska« oraz »Gazeta Poranna Dwa grosze«. Mają one zarezerwowane dla siebie wagony. Zamierzają ewentualnie przenieść się do Mińska.

Bilans pierwszego roku wojny.

I. Mocarstwa centralne zajęły następującą przestrzeń w państwach nieprzyjacielskich:

w Belgii	29.000	kwadr. kilom.
we Francyi	21.000	„ „
w Rosyi	130.000	„ „
Razem	180.000	kwadr. kilom.

Nieprzyjaciel ma swoich rękach:

w Alzacyi	1.050	kwadr. kilom.
w Galicyi	10.000	„ „
Razem	11.050	kwadr. kilom.

II. Liczba ogólna jeńców wynosiła z końcem roku:

W niemieckich obozach i lazaretach	898.869
W kadrach robotniczych	40.000
W drodze do obozów dla jeńców znajduje się	120.000
W Austryi	636.534
	1,695.403.

III. Niemcy zdobyli aż do czerwca 5.834 działa, 1.556 karabinów maszynowych Dużo dział i karabinów pozostało na froncie sprzymierzonych wojsk dla użycia ich przeciw nieprzyjacielowi.

Koszta wojny.

Niedawno p. Edgar Grammond, znany ekonomista angielski, wygłosił w londyńskim »Royal Statistical Society« odczyt o kosztach wojny światowej w r. 1914/1915. Cyfry, jakiemi p. Grammond operuje, są po większej części przypuszczalne, jakkolwiek przypuszczenia swoje opiera on na ogłoszonych dotychczas sprawozdaniach i datach urzędowych. Z dat, przytoczonych przez p. Grammonda, wynika, że koszta wojenne po stronie trójporozumienia są większe, aniżeli po stronie mocarstw centralnych i to w stosunku 5 : 4.4. Zauważyć jednak wypada, że statystyk angielski nie wliczył do rachunku kosztów i strat, jakie poniosły Włochy, Japonia, Serbia i Czarnogóra, a także i to, że w obliczenia swoje włączył ostatnie dwa miesiące, aż do dnia 31 lipca b. r., to jest czas, na który przypadły wypadki bodajże najważniejsze, bo wyparcie Rosyan z Galicyi, dwie bitwy Włochów z wojskami austryackiemi nad Soczą, zakończenie walk w południowo-zachodniej Afryce i krwawe walki w Dardanelach, które wszystkie tak wiele kosztowały. Mimo to wszystko obliczenia p. Grammonda są w wysokim stopniu zajmujące.

Koszta, jakie poniosły mocarstwa trójporozumienia p. Grammond w przybliżeniu określa tak (w miliardach koron): Belgia 14.85 miliarda, Rosya 39.15 miliarda, Francya 45.9 miliarda, Anglia 35.1 miliarda, czyli razem 135 miliardów koron.

W obliczeniach swoich statystyk angielski koszta wojny światowej segreguje w następujący sposób: 1) bezpośrednie wydatki wojenne rządów, 2 straty w majątku, 3) skapitalizowana wartość życia tych wszystkich ludzi, którzy w walkach zginęli, oraz 4) straty w produkcyi i inne.

Zestawiwszy cyfry, podane przez niego w powyższym porządku 1—4 otrzymamy następujący wynik:

	1	2	3	4
Belgia	1.1	6.9	1.1	5.6
Anglia	19	—	8.5	7
Francya	15.2	4.4	10	17.5
Rosya	16.5	2.7	8.5	10
	51.8	14	28.1	40.1

Czyli razem 135 miliardów koron.

Z powyższych cyfr widzimy, że największą pozycyę stanowią bezpośrednie wydatki wojenne państw, a po nich następują straty w produkcyi społecznej. Skapitalizowana wartość życia padłych w wojnie jednostek ludzkich według Grammonda jest dwa razy wyższą, aniżeli straty w majątku.

Obliczenia p. Grammonda uwidoczniają, jak wielkie straty poniosła Belgia (14.85 miliarda koron). Wartość terytoryum belgijskiego, które znajduje się dziś w posiadaniu armii niemieckiej, oblicza on na bez mała 7 miliardów koron. To też co do kwestyi ostatecznej likwidacyi wojny p. Grammond jest przekonania, że poniesione straty nie można będzie wynagrodzić kontrybucyami, któreby zapłaciła strona zwycięzona. Rekompensaty można jedynie upatrywać w korzyściach terytoryalnych. Anglia zaś uważa terytorya belgijskie za w a ż n i e j s z e o d w s z y s t k i c h i n n y c h (!), które są zajęte przez armie nieprzyjacielskie. Nie może więc być wątpliwości — według p. Grammonda — że w rokowaniach pokojowych n a j w a ż n i e j s z ą k w e s t y ą b ę d z i e s p r a w a b e l g i j s k a (!).

KRONIKA.

Kraków, 4 sierpnia.

Z powodu zamierzonej iluminacyi. Redakcya nasza otrzymuje z rozmaitych bardzo poważnych stron prośby o zabranie głosu w sprawie znanej przez magistrat krakowski zbyt impulsywnie postanowionej iluminacyi miasta, z powodu oczekiwanych powszechnie wypadków. Odruchowa ta opozycya wynika bynajmniej nie z tego, jakoby ogół nie upatrywał w tych oczekiwanych wypadkach zdarzenia radosnego, ale z powszechnego odczucia, że w straszliwem położeniu, w którem znajduje się obecnie kraj nasz i miliony jego ludności, nie wolno wydawać nawet najdrobniejszych sum na cele tak nieproduktywne, jak spalanie dziesiątka tysięcy świec, których cena podwoiła się jeszcze. Zdrowa opinia ogółu jest przekonana, że powszechnie odczuwaną radość z tych wypadków można będzie wyrazić w inny pożyteczniejszy sposób, n. p. składki na któryś z tak licznych dzisiaj celów humanitarnych. Redakcya naszego pisma, podzielając w zupełności te zdrowe zapatrywania najszerszych kół obywatelskich miasta, cieszy się, że może zakomunikować, iż za pospiesznie rzucony pomysł iluminacyi porzucają obecnie — jak słychać — nawet te czynniki, od których wyszedł.

Podróże namiestnika. Jak się dowiadujemy, w początku przyszłego tygodnia spodziewany jest przyjazd namiestnika do Krakowa. Przyjazd ten będzie tylko tymczasowy, gdyż namiestnik — jak donosi »Kuryer Lwowski« — jedzie w podróż informacyjną po Galicyi, celem zapoznania się z przedstawicielami władz rządowych i autonomicznych, oraz celem zbadania stanu kraju i poznania ludności, jej potrzeb i usposobienia. Namiestnik dotrze aż do Lwowa, a w podróży tej towarzyszyć mu będzie grono urzędników namiestnictwa z wiceprezydentem Godzickim na czele. Podróż trwać będzie przeszło dwa tygodnie, poczem około 25 b. m. nowy namiestnik powróci do Białej.

Z Akademii Umiejętności. Posiedzenie Wydziału historyczno-filozoficznego odbędzie się w poniedziałek dnia 9 sierpnia 1915, o godz. 11 rano. — Porządek dzienny: Dr O. Halecki: O początkach parlamentaryzmu litewskiego.

W sprawie powrotu krakowskich uchodźców. W dniu 2 sierpnia b. r. odbyło się posiedzenie miejskiego Komitetu ewakuacyjnego pod przewodnictwem I. zastępcy prezydenta miasta dra Nowaka i III. zastępcy prezydenta miasta dra Bandrowskiego. Obecni byli IV. zastępca prezydenta miasta p. Maryewski, członkowie rady przybocznej, wydziału doradczego oraz Rady miejskiej: ks. dr Caputa, dr Färber, dr Frühling, Kosobudzki, Pająk, dr Tilles. Członkowie Komitetu obywatelskiego dla doraźnej pomocy dla ewakuowanych, jako delegaci zaproszeni: pani Popielowa Zofia, prezesowa, p. Kaczkowska i dwie panie Chołoniewskie. Referent magistratu był st. radca dr Sikorski.

Na posiedzeniu uchwalono następujące wnioski: 1) Należy z Komendy twierdzy wystarać się o pozwolenie powrotu dla 950 osób, wykazanych przez Izbę rękodzielniczą, a przebywających w barakach w Choceniu, oraz kilkudziesięciu osób wykazanych przez zarząd baraków w Pohrlitz. 2) Ponadto popierać będzie gmina wobec władz usiłowania Komitetu Pań, około umożliwienia powrotu do miasta dla: a) rodzin rozdzielonych, których żywiciele przebywają w Krakowie i mają tu pracę i dochód oraz b) dla rodzin rezerwistów, które pobierają zasiłek rządowy, tudzież c) sług domowych. 3) Prezydyum miasta wydeleguje jednego ze swych członków do Wiednia, celem wyjednania u rządu dalszego udzielania zapomóg dla uchodźców, którym z baraków zezwolono na powrót do miasta. Należy wyjednać u rządu udzielania tych zapomóg na przeciąg 3 miesięcy dla wszystkich osób, które zapomogę rządową pobierały. 4) Komitet wyraża ponownie przekonanie, że dla opieki nad uchodźcami potrzebny jest stale urzędujący reprezentant gminy w Wiedniu i poleca prezydyum miasta te sprawę do urządzenia wedle uznania. 5) Prezydyum miasta uprasza Komitet o wdrożenie starań, aby uchodźców z baraków w Choceniu i Pohrlitz nie przenoszono do innych baraków, tylko aby zezwolono im na powrót do wsi i miasteczek w niezniszczonej części kraju i na pobyt tamże aż do czasu otwarcia twierdzy krakowskiej lub możności powrotu do dalej położonych siedzib. Uchodźcom tym w kraju wyjednać należy dalszy pobór zapomóg rządowych. 6) Magistrat wdroży starania, aby uchodźcom zezwolono na bezpłatny powrót koleją z baraków i z innych miejscowości. 7) Magistrat rozwinie żywszą działalność m. Urzędu pośrednictwa pracy i rozciągnie jego działalność także na uchodźców krakowskich. 8) Należy urządzić zbiórkę ubrań i bielizny dla powracających uchodźców, a zwłaszcza ich dzieci, oddać ewentualnie te akcyę Komitetowi Pań i przyjść im z pomocą przez udzielenie odpowiedniej subwencyi. 9) Magistrat zwróci się do Kongregacyi kupieckiej i Stowarzyszenia kupców izraelickich o wykazy uchodźców z działu handlu, którymby należało dla zapobieżenia braku sił ułatwić powrót do miasta. 10) Należy naprzód obmyśleć wszelkie środki dla przyjścia z pomocą ewakuowanym mieszkańcom miasta w razie ich powrotu i dołożyć starań, aby powrót ten przyspieszyć w miarę możności.

W południe odbyła się konferencya prezydyalna w magistracie, celem przeprowadzenia uchwalonych powyższych wniosków.

Budowa nowej linii tramwajowej. Prace około dwutorowej linii tramwajowej na ulicy Wiślnej są w pełnym toku, tory założono już prawie na całej długości tej ulicy. Dzisiaj mimo dalszej ulewy robotnicy pracują bez przerwy około tego toru.

Sezon deszczowy. Od kilku tygodni już mamy w całej pełni prawdziwy sezon deszczowy, który widocznie chce nam wynagrodzić to, cośmy stracili na wilgoci w maju i czerwcu. Dnie są chmurne, a jeżeli nawet trochę słońca błyśnie, to powietrze jest parne, a co kilka dni wiatry południowo-zachodni i zachodni przynoszą gwałtowne burze z ulewą. Wczorajsza ulewa, która zaprzestała nieco na noc, dzisiaj ma ciąg dalszy w rzęsistym deszczu. Ulicami płyną strumienie wody, przechodnie, których konieczność zmusza do wyjścia z domu, przebiegają szybko, aby czemprędzej schronić się pod jakiś dach gościnny.

Istotnie wyjście w Krakowie na ulicę podczas większego deszczu, jeżeli się nie mieszka w pobliżu tramwaju, jest rzeczą trudną, dorożkarze bowiem krakowscy uważają, że potrzebni są tylko podczas pogody. Wczoraj, gdy się rozpoczęła ulewa, dorożkarze albo poznikali z ulic ze swoimi wehikułami, albo też ci, którzy pozostali, sami się pochowali do bram lub szynków i odmawiali jazdy, twierdząc, że »że na taki deszcz by przemokli«. Zdaje się, że u pp. dorożkarzy objawia się tu pewne nieporozumienie co do ich istotnych zadań: z nieporozumienia tego czy błędu wywieść ich mógłby tylko policyant, ale trudno przecież przechodniowi rozpoczynać z dorożkarzem certacye prawne na ulicy podczas deszczu.

Lwów ku uczczeniu prezydenta Rutowskiego. Jak to już donieśliśmy, utworzył się we Lwowie specyalny komitet dla podjęcia akcyi ku uczczeniu prezydenta Rutowskiego. Komitet odbył już w auli uniwersytetu pod przewodnictwem rektora Twardowskiego kilka posiedzeń, na których obradowano nad sposobami i szczegółami uczczenia tego prawdziwego „ojca" miasta w ciężkich dniach inwazyi. Omówiono więc szczegółowo sprawę wybić się mającego medalu pamiątkowego, sprawę nazwania jednej z ulic Lwowa imieniem nieoszacowanego prezydenta, a wreszcie sprawę adresu hołdowniczego. Napisanie przeznaczonej do najszerszego rozpowszechnienia broszury popularnej, zawierającej biografię i obraz zasług Tadeusza Rutowskiego podjął się dr Stanisław Łempicki, który też obiecał dokonać tej pracy w możliwie najkrótszym przeciągu czasu. Wdrożono też odpowiednie kroki dla utworzenia w Krakowie ekspozytury tego komitetu.

Sankcyonowanie ustawy. „Wiener Ztg" ogłasza, że cesarz sankcyonował uchwaloną przez Sejm galicyjski ustawę o zaliczeniu gminy Knihinin wieś do rzędu gmin, do których ma zastosowanie rozporządzenie z dnia 4 kwietnia 1889 i nowela z 15 maja 1907.

Z żałobnej karty. „Kuryer Poznański" donosi, że w Rohatynie w lazarecie polowym zmarł wskutek ran otrzymanych w bitwie pod Brzeziną w Galicyi wschodniej ś. p. Stanisław W y s o c k i, utalentowany ekonomista, pracownik na polu finansowym i publicysta, rodem z Prus Królewskich, przeżywszy lat 36. Poza swą działalnością zawodowo-praktyczną, rozwijał ś. p. Stanisław Wysocki w tej dziedzinie wydatną działalność literacką. Specyalnością jego były rosyjskie stosunki finansowe, handlowe i gospodarcze, oraz sprawy giełdowe. Wydawał więc w języku niemieckim prace peryodyczne o giełdach rosyjskich i finansach, roczniki o rosyjskich kolejach, towarzystwach akcyjnych i t. d. Zasilał również pisma polskie swemi pracami ekonomicznemi.

Józef N o d z y ń s k i, legionista 1 p. z oddziału Sawy, pochodzący z Częstochowy, umarł w 17 roku życia w szpitalu wojskowym w Boguminie, wskutek ran, odniesionych w bitwie pod Konarami. Młodego bohatera, którego nad grobem pożegnał ks. Jeżek, pochowano na cmentarzu bogumińskim.

Kronika wojenna.

Polacy we Francyi, a obowiązek służby wojskowej. Jak donosi „Myśl Polska", tygodnik, wychodzący w Paryżu, od pewnego czasu w kolonii paryskiej, jak również i na prowincyi wszyscy poddani rosyjscy, a więc także i Polacy, są wzywani do komisaryatów policyjnych i zapytywani o swój stosunek do wojskowości rosyjskiej. — Zazwyczaj komisarze stawiają następujące pytania: 1 Czy zapytywany ma zamiar służyć w armii rosyjskiej? Jeżeli zaś nie, czy zgadza się na wstąpienie, jako ochotnik, do legii cudzoziemskiej. Zaznaczają w końcu, w razie odmownej odpowiedzi na pierwsze i drugie pytanie, że pociągnąć to może niepożądane następstwa, co do których często różni komisarze inaczej się wypowiadają. Naprzykład, jedni dają kilkodniowy termin do namysłu, inni uprzedzają, jakoby odmowa pociągnąć miała za sobą zesłanie do obozów ewakuacyjnych („camp de concentration"), inni wreszcie stwierdzają, że opornym grozi wydalenie z rejonu operacyj wojennych (zone des armées) i poza granicę fortecy Paryża (camp retranché de Paris) i t. p.

Otóż według komunikatu urzędowego prefektury policyi paryskiej sprawa ta przedstawia się jak następuje:

Obwieszczenie, jakie prefekt policyi ogłosić polecił tym cudzoziemcom, nie mówi wcale o możliwości wysłania do „camp de concentration", uprzedzono ich tylko, że gdyby na przyszłość powstrzymywali się od wypełnienia swych obowiązków wojskowych, mogą być wezwani do opuszczenia rejonu fortecznego miasta Paryża (camp retranché de Paris), gdzie ich obecność mogłaby źle być widzianą.

„W każdym razie mogą zupełnie swobodnie udać się za granicę lub wybrać siedzibę we Francyi poza pasem działań wojennych („zone des armées") i fortecy paryskiej („camp retranché de Paris").

Dekanat Ala pod jurysdykcyą biskupa Werony. Kardynał sekretarz państwa Gaspari wystosował do kardynała Bacilieri biskupa Werony list, w którym imieniem papieża zgodnie z prośbą biskupa dekanat Ala, jakoteż parafię Brentonico dyecezy trydenckiej prowizorycznie pozostawia pod władzą biskupa Werony.

Oświadczenie władz marynarki niemieckiej. Rząd Stanów Zjednoczonych ogłasza następujące uwiadomienie władz marynarki niemieckiej:

Okręty handlowe neutralne, które pragnęły uwydatnić swą narodowość przez to, że barwy narodowe wystawiają na ścianach okrętowych, niejednokrotnie czynią to w w tak małych rozmiarach, że na większą odległość barwa nie jest widoczna. Niemcy już pierwej prosiły, aby amerykańskie towarzystwa żeglugi parowej zawiadomiono o tem, co było powtórzone w nocie dotyczącej zatopienia „Wiliama Frye". Na podstawie umowy prusko-amerykańskiej Niemcom przysługuje prawo zatapiania okrętów amerykańskich wiozących kontrabandę, w założeniu, że szkodą będzie powetowaną.

Z Zakopanego.

Z Zakopanego piszą nam:

Z dawien dawna, co roku przed każdym sezonem, bezmyślne, lub też co gorsza złośliwo osobniki rozsiewają najrozmaitsze fałszywe pogłoski bądźto o przepełnieniu w Zakopanem i szalonej z tego powodu drożyźnie, bądźto o jakichś rzekomych chorobach epidemicznych. Zdawałoby się, że podczas wojny światowej owe plotkarskie zdolności zostaną użyte na »zdobywanie«, lub »opuszczanie« różnych terenów wojennych, zaś uzdrowisku naszemu choć teraz dadzą święty pokój. Tymczasem od wielu przyjezdnych dowiadujemy się, że właśnie teraz, gdy Zakopane najwięcej potrzebuje gości, rozmyślni i mimowolni szkodnicy rozsiewają coraz potworniejsze wieści o tutejszych stosunkach. — Niezależnie od tego miejscowe urzędy, jak Gmina i Klimatyka, oraz Gremium właścicieli hoteli, restauracyj i pensyonatów, bezustannie są zasypywane listownemi zapytaniami o ceny, stan zdrowotny i t. p. Ponieważ nie sposób prostować wszystkich fałszywych pogłosek w kilku słowach, przedstawię czytelnikom prawdziwy stan rzeczy.

Dzięki staraniom miejscowych czynników Zakopane zaprowiantowane jest bardzo dobrze, wszystkiego dostać można. Bliskość granicy węgierskiej, dobry stan bydła na całym Podhalu, przebywanie w uzdrowisku wielu przedsiębiorczych ludzi, dostatecznie gwarantują zaopatrzenie należyte uzdrowiska w niezbędne środki żywności, a nawet artykuły zbytkowne. Ceny obecne wprawdzie wyższe niż przed wojną, jednakże ogólnie biorąc stwierdzić należy, że obecnie u nas nie jest bynajmniej drożej niż w innych miejscowościach klimatycznych, ani nawet w miastach, jak Kraków, Lwów, lub Wiedeń.

Miejsc w pensyonatach, z których nie wszystkie podczas wojny są otwarte, jest jeszcze dużo, mieszkań prywatnych tak w samym Zakopanem, jak i na przedmieściach, t. j. Zywczańskim, Bystrem, Jaszczurówce także jest dość dużo i to wcale nie droższych niż w latach ubiegłych.

Stan zdrowotny przedstawia się nadspodziewanie dobrze: epidemie, o jakich od początku wojny słyszymy, do nas nie dotarły i jest nadzieja, że nie dotrą. Klimat tatrzański, co zresztą jest rzeczą ogólnie znaną, nie sprzyja rozwijaniu się chorób zaraźliwych, przytem położenie Zakopanego, jako miejscowości przez

którą niema przemarszu wojsk, i te obawy musi usunąć. Pogoda w roku bieżącym, jak świadczą wykazy stacyi meteorologicznej, jest wyjątkowo piękną. Tak wielkiej ilości godzin słonecznych (przeciętnie 15 na dobę, t. j. od wschodu do zachodu) nie notowano dotychczas. Lekkie burze i krótkotrwające deszczyki należycie odświeżają powietrze i zapobiegają tworzeniu się kurzu. Dzięki tej pogodzie, pomimo że obecnie mamy mniej gości niż w czasie pokojowym, ruch turystyczny jest dosyć znaczny; odbywają się wycieczki zbiorowe, prowadzone przez członków Towarzystwa Tatrzańskiego, dalsze i bliższe, oraz cały szereg prywatnych.

Dla niemogących chodzić w góry mamy cały szereg odczytów, pogadanek naukowych, kurs społeczno-ekonomiczny i t.p., wreszcie »Kino« i stały Teatr Zjednoczonych artystów, pod kierunkiem dyr. Dantego Baranowskiego, oraz wiele najrozmaitszych koncertów i przedstawień.

K. S.

Humor naszych turystów.

W naszych schroniskach tatrzańskich znajdują się także księgi gości, do których turyści wpisują swoje nazwiska. Księgi te są do pewnego stopnia kroniką turystyczną w Tatrach. Odważniejsi turyści zamieszczają także w tych księgach próbki swojego talentu poetyckiego. W szeregu mniej lub więcej interesujących utworów na temat piękności Tatr tu i ówdzie znajdzie się wierszyk, czasem zręczny zwrot, dowód humoru polskiego turysty.

Przytaczamy niektóre urywki: Jeden z profesorów krakowskich po przespanej nocy w schronisku na hali Gąsienicowej, tak opiewa swoje wrażenia:

Była tu dzisiaj cudna noc,
Deszcz lał na dach jak z cebra,
Wicher pokazać chciał swą moc,
Materac odgniótł mi żebra.
Nie pomógł nic podwójny koc,
Od zimna trzęsła mię febra. —
Obok dwie panny niby cud,
Rozkoszny robiły hałas,
Że całą noc aż trząsł się szałas,
W szałasie chłód i brud i smród,
Nie zanocuję drugi raz,
W schronisku tem zdradzieckiem;
Pójdę gdzie lepiej — hań pod głaz,
Lub legnę se pod smreckiem."

Inny turysta po powrocie z Orlej Perci powiada w tej samej księdze:

„Wszystko tu ładne, okazałe, imponujące, ale... niech Bóg ukarze Anglię..."

Drugi turysta, snać wielce dbały o całość naszych Tatr, zwraca się do wycieczkowców tatrzańskich z apelem, wielce oryginalnym:

Turyści! Nie zabijajcie pcheł tatrzańskich! Nie dręczcie niedźwiedzi!... Nie wyrywajcie dębów! Nie kradnijcie kamieni! Nie zakłócajcie ciszy potoków górskich! Nie chowajcie granitu tatrzańskiego po kieszeniach!

Pewien Krakowianin, z natury nie obdarzony zmysłem artystycznym, był wielce zakłopotany na hali Gąsienicowej brakiem wskazówek, czem się tam należy zachwycać. Skarży się też w księdze:

„Brak tutaj napisów, gdzie należy patrzeć i czem się należy właściwie zachwycać. Tow. Tatrzańskie winno się postarać o napisy: „Stąd rozlega się piękny widok. Tutaj należy się entuzyazmować widokiem."

Oryginalnie ujął inny turysta swoje wrażenia z wycieczki na Krywań. „Byłem na Krywaniu, kamieniami okrytym. Wycieczka trudna, ale wspaniała. Wogóle piękne są Tatry w ojczyźnie honwedów węgierskich."

Polacy w Luhaczowicach.

Z nadesłanego nam sprawozdania z działalności polskiego komitetu pomocy dla uchodźców polskich w Lukaczowicach na Morawach podajemy niektóre szczegóły, świadczące dodatnio o zdolnościach organizacyjnych polskich uchodźców i zdolnościach radzenia sobie samym w wyjątkowych a trudnych okolicznościach.

Komitet powstał na odbytem w dniu 17 stycznia 1915 r. walnem zebraniu całej Polonii, komitet bowiem tymczasowy uczuł potrzebę silniejszego zorganizowania przebywających tutaj uchodźców. — W skład jego wybrano z łona walnego zebrania 21 członków, a zadaniem miało być moralne i materyalne popieranie rodaków. W dniu 18 stycznia odbyło się pierwsze posiedzenie, na którem komitet się ukonstytuował. Aby poszczególne sprawy mogły być dokładnie załatwiane, podzielił się komitet na cztery sekcye, mianowicie: 1) organizacyjną, 2) skarbowo-administracyjną, 3) prawniczą 4) szkolną. Głównem zadaniem i troską komitetu miało być udzielenie pomocy osobom najbardziej potrzebującym, czy to w formie pożyczek, czy stałych wsparć lub też w wyszukiwaniu zajęcia. Aby się wywiązać z tego zadania, musiał się komitet troszczyć o stworzenie jakiegoś funduszu, na który złożyły się: doraźne składki na walnem zebraniu w dniu 17 stycznia; dobrowolne opodatkowanie się całej kolonii polskiej, liczącej do 600 osób, które wynosiło 20 h od głowy rodziny, po 10 h od każdego następnego członka rodziny miesięcznie; większe datki od zamożniejszych członków tutejszej kolonii; 200 K od eksc. Bilińskiego, prezesa Koła polskiego; dochód z koncertu, urządzonego w dniu 25 kwietnia.

Komitet zdany na własne siły był zmuszony spieszyć niektórym osobom z doraźną pomocą. Jednej rodzinie dopomagał od początku lutego w naturaliach, a przez 2 miesiące wypłacał stałą zapomogę w kwocie 60 K miesięcznie, wypłacaną tygodniowo, prócz tego płacił jednemu z członków tejże rodziny 15 K miesięcznie za kursorstwo. Nadto udzielił dwóch doraźnych zapomóg w kwocie 50 K i 30 K jednemu z abituryentów kursów gimnazyalnych, wyasygnował 50 K na koszta egzaminu i przejazdu do Zakopanego. Poza tem komitet kilka pożyczek zwrotnych, dwóch zaś jednej w kwocie 100 K, drugiej 50 K z tem, że pożyczone pieniądze w przyszłości zostaną złożone przez wspomożonych na jakikolwiek cel narodowy.

Ponieważ kursa gimnazyalne nie posiadały stałej subwencyi rządowej, komitet pokrywał częściowo niedobory, wynikające z braku funduszów potrzebnych na administracyę. W ostatnich czasach wziął komitet na siebie koszta utrzymania i leczenia przez 6 tygodni legionisty, który w czasie 10-miesięcznego pobytu na polu walki postradał zdrowie. Oprócz tego ofiarowały panie trochę garderoby i poszyły znaczną ilość bielizny, której większą część przesłano komitetowi polskiemu w Węgierskiem Hradyszczu, aby rozdał między tamtejszych biednych uchodźców.

Poza tem starał się komitet dla zamieszkałych w Luhaczowicach przez całą zimę Polaków o pewne ulgi związane z życiem codziennem. Na prośbę komitetu przyrzekli miejscowi lekarze, dr Wajs i dr Glücksmann, leczyć za pół taksy, t. j. po 2 K za wizytę niezamożnych uchodźców, zaś całkiem biednych, poleconych przez komitet, za darmo, za co należy się im szczera wdzięczność. Również szczepienia ospy dokonali wymienieni lekarze za nader niskiem wynagrodzeniem, na młodzieży szkolnej za darmo. Za staraniem komitetu zniżył zarząd kąpielowy bilety do kąpieli mineralnych na 70 hal. dla poleconych przez komitet; biletów po tej cenie dostarczył zarząd kąpielowy 80, zarazem oddał 3 ubikacye po przystępnej cenie dla kursów gimnazyalnych. Wiele czynności przysporzyła komitetowi sprawa aprowizacyi, którą zajęła się podsekcya aprowizacyjna, pozostająca w porozumieniu z tutejszą gminą.

Z początkiem kwietnia, gdy zbliżała się pora otwarcia sezonu w Luhaczowicach, a z nią kwestya taksy klimatycznej, opłacanej tu od dnia 1 maja, oraz podwyższenia cen kosztów w domach zakładowych, komitet zwrócił się z odpowiednim memoryałem do Rady nadzorczej zakładu kąpielowego w Bernie i do eksc. namiestnika Moraw, hr. Bleylebena. Na skutek tego memoryału uchwaliła Rada nadzorcza za poparciem p. namiestnika na posiedzeniu w dniu 11 kwietnia uwolnić zamieszkałych do dnia tego w Luhaczowicach Polaków od taksy kąpielowej i nie podnosić cen mieszkań w domach zarządu do 15 czerwca. Uchwała ta była ważną także dlatego, że wpłynęła na ceny mieszkań w willach, będących własnością prywatną.

Z czynności komitetu na innych polach trzeba jeszcze zaznaczyć następujące:

Celem skupienia życia towarzyskiego wprowadził komitet od dnia 31 stycznia wspólne zebrania towarzyskie co niedzielę w lokalu komitetu, na których odbywały się odczyty, produkcye muzyczne, deklamacye, produkcye chóru mieszanego, monologi i t. p. Na zebrania te zapraszano stale przedstawicieli miejscowej inteligencyi czeskiej. — Dla zasilenia funduszu zapomogowego urządzono staraniem sekcyi organizacyjnej wieczorek muzykalno-wokalny dnia 25 kwietnia, który pod każdym względem wypadł bez zarzutu. W pierwszym dniach lipca udało się komitetowi wyrobić w starostwie w Brodzie zezwolenie na powrót do kraju kilkunastu osobom, dla jednej zaś rodziny uzyskano pozwolenie na bezpłatny przejazd. Nie zapomniano też o celach ogólno-narodowych. Kilkadziesiąt koron, zebranych w dniu 3 maja w drodze publicznej składki, na którą zezwoliło starostwo w Węgierskim Brodzie, zostały przesłane na rzecz krakowskiego T. S. L., które w zamian za to przysłało do Luhaczowic okrężną bibliotekę, z której korzystała młodzież i starsi bezpłatnie.

Komitet nie ograniczył się tylko do działalności lokalnej, ale był też w kontakcie z komitetem polskim w Węgierskiem Hradyszczu, a na konferencyi delegatów komitetów uchodźczych z całych Moraw, odbytej w dniu 7 marca 1915 r. w Bernie, był reprezentowany przez dwóch delegatów. W rozlicznych nadto sprawach, tyczących się doli uchodźców, interweniował komitet u miejscowych decydujących czynników, które w wielu wypadkach szły komitetowi na rękę.

Kiedy skutkiem pomyślnego rozwoju wypadków wojennych i uwolnienia większej części Galicyi od inwazyi nieprzyjacielskiej, biedne rodziny, którym komitet spieszył z pomocą, wyjechały do kraju, szkoły zakończyły rok szkolny, wkrótce mieli opuścić Luchaczowice prawie wszyscy zamieszkali tutaj czasowo Polacy, uznał komitet za wskazane rozwiązać się z d. 15 lipca 1915, gdyż agendy jego się skończyły. W tym celu zwołane zostało na dzień 10 lipca walne zebranie Polonii, któremu przedłożono szczegółowe sprawozdanie z półrocznej działalności Komitetu. Ze sprawozdania tego, z którego wzięte są dane powyższe, podnieść należy pomyślny stan kasy komitetu. Mianowicie w okresie sprawozdawczym dochód wynosił 1894 K 60 h, rozchód 1715 K 2 h, pozostałość w kasie 79 K 58, które walne zgromadzenie uchwaliło przekazać w połowie komitetowi ks. biskupa Sapiehy, w połowie komitetowi opieki nad byłymi legionistami.

W końcu podnieść należy z prawdziwem uznaniem działalność prezesa komitetu p. Cypryana Jarochowskiego — działalność pełną poświęcenia się sprawom i interesom uchodźców, ofiarności i dobrej woli, oraz działalność kierownika kursów gimnazyalnych i seminaryjnych, zorganizowanych przez komitet, prof. Bronisława Szuby i p. Karola Jakubowskiego, kierownika polskiej szkoły ludowej w Luhaczowicach, a także ks. Karola Szuby, który swą ruchliwością dużo się przyczynił do pomyślnego wywiązania się komitetu ze swych zadań.

Poddanie niemieckiej Afryki połud.-wschodniej.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 4 sierpnia.

Biuro Wolffa ogłasza.

Gubernator niemieckiej Afryki południowej dr Seitz i komendant wojsk ochronnych podpułkownik Franke, za pośrednictwem ambasady Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej zdali cesarzowi następujące sprawozdanie telegraficzne:

»Waszej cesarskiej Mości najuniżeniej donosimy, że musieliśmy poddać Bocie resztki wojsk ochronnych, otoczonych koło Korab między Otawi a Czumeb przez przeważające siły nieprzyjacielskie. Wojska nasze liczyły 3400 ludzi. Wszelka nadzieja skutecznego oporu znikła, ponieważ miejscowości Otawi, Gaub, Greptfontain, Dżumeb i Nabutoni nieprzyjaciel zajął, my zaś zostaliśmy odcięci od naszej podstawy zaprowiantowania, a wszelkie próby przełamania linii przy nędznym stanie koni, dla których od miesięcy już brakło owsa, były niemożliwe. Wszystkie osoby stanu urlopowanego i pospolitego ruszenia, oraz pojmanych w południowej Afryce jeńców wojennych odesłano do ich farm i oddano ich obowiązkom zawodowym. Oficerowie zachowują broń i konie i mogą za daniem słowa honoru swobodnie obracać się w obszarze ochronnym. Czynni żołnierze wojska obszaru ochronnego w liczbie 1300 ludzi zatrzymują karabiny i będą skoncentrowani w obszarze ochronnym na miejscu, które będzie bliżej określone«.

Akcya niemieckich łodzi podwodnych.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Londyn, 4 sierpnia.

Angielski parowiec »Clitonia« został koło Ben Vorlich zatopiony. Załoga wyratowana.

Cuxhaven, 4 sierpnia.

Wczoraj rano odstawiony został tutaj amerykański okręt »Pass of Balmaha« przez podoficera niemieckiej łodzi podwodnej, który wsiadł na pokład tego okrętu na północ od Szkocyi. Kiedy podoficer razu pewnego zasnął, kapitan okrętu, naładowanego bawełną, przeznaczoną dla Archangielska, natychmiast wziął kurs ku wybrzeżu angielskiemu. Podoficer jednak wnet zmusił go do zawrócenia z tej drogi. Po odstawieniu okrętu do Cuxhaven okazało się, że okręt ten miał na pokładzie już załogę angielską, złożoną z oficera i 4 ludzi, w chwili gdy podoficer niemiecki wsiadł na okręt. Załoga angielska, która już była okręt skonfiskowała, wolała jednak schować się w głąb okrętu. Wykryto ją dopiero w Cuxhaven.

Brest, 4 sierpnia.

Rozbitki okrętu »Clitonia« opowiadają:

W niedzielę około 7 rano jechaliśmy na zachód od wieży morskiej Armen (?), gdy ujrzeliśmy periskop łodzi podmorskiej. Próbowaliśmy ujść, było już jednak za późno. Cztery granaty padły na pokład i wszystko rozbiły. Jeden człowiek zabity, 15 rannych. Prędko spuściliśmy łodzie ratunkowe na wodę, wnosząc do nich rannych, poczem oddaliliśmy się. — Wnet »Clitonię« trafiła torpeda, okręt w trzech minutach zatonął, pociągając za sobą w wir łodzie ratunkowe z 10 ludźmi. Jechaliśmy naprzeciw trzem wysłanym nam na pomoc okrętom. 54 ludzi uratowano, 11 zginęło.

W niewoli rosyjskiej.

Namiestnictwo Galicyi komunikuje następującą listę żołnierzy austryackich i legionistów, wziętych do niewoli rosyjskiej:

Augustynowicz Jan, rzym.-kat., lat 26 z 32 pułku obrony krajowej, przebywa w Petropawłowsku w gubernii Akmolińskiej — zdrów; Bontkiewicz Józef, rzym.-kat., lat 33, kapral 3 pułku polskiego legionu, przebywa w Penzie; Bereta Józef, rzym.-kat., lat 34, żołnierz 32 pułku piechoty, przebywa w Petropawłowsku, gubernii Akmolińskiej — zdrów; Borsuk Józef, rzym.-kat., żołnierz 16 pułku piechoty, lat 40, przebywa w Nowo-Nikołajewsku, gubernia Tomska; Brandstetter Salm., rel. mojżeszowej, lat 33, żołnierz 1 pułku piechoty, przebywa w Omsku, Rosya azyatycka; Brühl Wilhelm, rzym.-kat., lat 35, porucznik 95 pułku piechoty, komp. 5, przebywa w Chabarowsku, gubernia Primorskaja; Brühl Wilhelm, rzym.-kat., lat 35, porucznik 95 pułku piechoty, komp. 5, przebywa w Nikolo Aleksandrowskaja, Rosya azyatycka; Bujtas Jan, rzym.-kat., lat 24, żołnierz 13 pułku piechoty, przebywa w Moskwie w szpitalu ewakuacyjnym — ranny; Chates Petro, gr.-kat., lat 21, żołnierz 2 pułku legionu polskiego, przebywa w Penzie, zdrów; Derula Władysław, gr.-kat., lat 42, żołnierz 16 pułku obrony krajowej, przebywa w Charkowie — zdrów; Gruszczyński Władysław, gr.-kat., lat 21, żołnierz 2 pułku legionu polskiego, przebywa w Penzie — zdrów; Holz Jan, gr.-kat., lat 19, freiter 2 pułku legionu polskiego, przebywa w Penzie — zdrów; Kasprzyk Aleksy, rzym.-kat., lat 18, żołnierz 2 pułku piechoty legionu polskiego, przebywa w Niżnym Dziewińsku, w gubernii Woroneżskiej — był ranny, obecnie zdrów; Knapik Stanisław, gr.-kat., lat 21, freiter 2 pułku legionu polskiego, przebywa w Penzie — zdrów; Koszko Stanisław, rzym.-kat., lat 28, chorąży 10 pułku piechoty, przebywa w Tobolsku — zdrów; Kovac Rudolf, rzym.-kat, lat 30, żołnierz 95 pułku piechoty, przebywa w Omsku; Kozieł Franciszek, rzym.-kat., żołnierz 16 pułku krajowych strzelców, przebywa w Petropawłowsku, gubernii Akmolińskiej — zdrów; Krausinkor Leon, rzym.-kat., lat 42, kapitan 4 tyrolskiego pułku piechoty, przebywa w Namangan, gubernia Fergan — zdrów; Kruczkowski Józef, rzym.-kat., lat 29, żołnierz 16 batalionu strzelców, przebywa w Omsku; Kryska Stanisław, rzym.-kat., lat 27, podoficer 56 pułku piechoty, przebywa w Petropawłowsku, gubernia Akmolińska — zdrów; Kuklicz Fabian, rzym.-kat., lat 26, żołnierz 32 pułku obrony kraj., przebywa w Nowo Nikołajewsku, gubernii Tomskiej — zdrów; Kulik Michał, gr.-kat., lat 26, żołnierz 222 batalionu pospolitego ruszenia, przebywa w Niżnym Nowogrodzie; Kut Jan, gr.-kat., lat 21, żołnierz 16 batalionu strzelców, przebywa w Taschkencie — zdrów; Leuchter Szymon, izrael, lat 33, leutnant rezerwowy 95 pułku piechoty, przebywa w Rimsku, gubernii Kurskiej — zdrów; Lissek Franciszek, rzym.-kat., lat 21, podoficer 67 pułku piechoty, przebywa w Samarkandzie — zdrów; Mikołajczyk Edward, rzym.-kat., lat 24, żołnierz 16 pułku strzelców krajowych, przebywa w Petropawłowsku, gubernii Akmolińskiej — zdrów; Nidecki Stanisław, rzym.-kat., lat 38, żołnierz 16 pułku pospolitego ruszenia, przebywa w Moskwie, 12 jako chory w szpitalu ewakuacyjnym; Opaluk Jucha Mikołaj, grecko nieunicki, lat 30, żołnierz z 18 pułku piechoty, przebywa w Omsku; Oramus Peter, grecko nieunicki, lat 38, żołnierz 16 pułku pospolitego ruszenia, przebywa w Moskwie 12 w szpitalu ewakuacyjnym — jako ranny; Pajączkowski Błażej, gr.-kat., lat 24, żołnierz 2 pułku legionów polskich, przebywa w Penzie — zdrów; Palitowski Wincenty, gr.-kat., lat 20, żołnierz 1 pułku legionu polskiego, przebywa w Penzie — zdrów; Pankowski Stanisław, gr.-kat., lat 21, żołnierz 2 pułku piechoty, przebywa w Penzie — zdrów; Pisz Maryan, rzym.-kat., lat 27, chorąży 89 pułku piechoty, przebywa w Nikołajewsku, gubernii Samarskiej; Petryk Józef, rzym.-kat., lat 19, żołnierz 2 pułku legionu polskiego, przebywa w Niżniedziewińsku, gubernii Woroneżskiej, — jako ranny, ale uzdrowiony; Podgórski Wincenty, rzym.-kat., lat 22, żołnierz 2 pułku legionu polskiego, przebywa w Niżniedziewińsku, gubernii Woroneżskiej — jako kontuzyonowany, ale uzdrowiony; Rokosz Antoni, rzym.-kat., lat 26, żołnierz 20 pułku piechoty, przebywa w Petropawłowsku, gubernii Akmolińskiej — zdrów; Rosz Stanisław, gr.-kat., lat 21, żołnierz 2 pułku legionu polskiego, przebywa w Penzie; Rumian Edmund, gr.-kat., lat 20, żołnierz 2 pułku legionu polskiego, przebywa w Penzie; Sakuschin Max, rzym.-kat., lat 22, żołnierz 46 pułku piechoty, przebywa w Omsku; Rzepecki Jan, rzym.-kat., lat 37, żołnierz 16 pułku obrony kraj., przebywa w Moskwie 12, w szpitalu ewakuacyjnym — jako chory; Smolka Kazimierz, rzym.-kat, lat 25, jednoroczny ochotnik 16 pułku krajowych strzelców, przebywa w Petropawłowsku, gubernii Akmolińskiej — zdrów; Stankiewicz Piotr, rzym.-kat., lat 34, żołnierz 32 pułku piechoty obrony krajowej, przebywa w Petropawłowsku, gubernii Akmolińskiej — zdrów; Szwejnachowski Józef, gr.-kat., lat 21, żołnierz 2 pułku legionu polskiego, przebywa w Penzie; Vodenik Maryan, rzym.-kat., lat 25, żołnierz 16 pułku obrony kraj., przebywa w Omsku; Wieczorek Jakób, rzym.-kat., lat 32, żołnierz 32 pułku piechoty obrony kraj., w Petropawłowsku, gubernii Akmolińskiej — zdrów; Zalega Jędrzej, rzym.-kat., lat 47, kapral 3 pułku legionu polskiego, przebywa w Niżniedziewińsku, gubernii Woroneżskiej — zdrów; Zwinczak Adam, rzym.-kat., lat 21, żołnierz 2 pułku piechoty, przebywa w Penzie — zdrów; Zagora Stanisław, rzym.-kat., lat 50, podoficer 16 pułku krajowych strzelców, przebywa w Petropawłowsku, gubernii Akmolińskiej — zdrów; Zamorski Maciej, rzym.-kat., lat 44, podporucznik w rezerwie 16 pułku obrony krajowej, przebywa w Moskwie 17, szpitalu ewakuacyjnym — jako ranny.

Oprócz pomienionych wykazano jako jeńców wojennych, przebywających w niewoli rosyjskiej, następujące nazwiska, ale bez podania miejsca ich internowania, a mianowicie:

Kolota Jakób, żołnierz 16 pułku pospolitego ruszenia, gr.-kat., lat 40; Jaroszewski Stefan, gr.-kat., lat 38, plutonowy 16 pułku piechoty; Jada Franciszek, gr.-kat., lat 37, żołnierz 40 pułku piechoty; Choradik Władysław, rzym.-kat., lat 24, freiter 56 pułku piechoty; Bednarz Józef, rzym.-kat., lat 42, żołnierz 16 pułku piechoty; Enz Martini, gr.-kat., lat 30, żołnierz 7 batalionu strzelców; Polakiewicz Bolesław, gr.-kat., lat 27, żołnierz 15 pułku piechoty; Stark Łucyan, gr.-kat., lat 27, żołnierz 13 pułku piechoty; Swytyc Jędrzej, gr.-kat., lat 35, żołnierz 7 batalionu strzelców; Tobiasz Feliks, gr.-kat., lat 42, żołnierz 16 pułku piechoty; Trytek Józef, gr.-kat., lat 24, żołnierz 13 pułku strzelców.

Odpowiedzialny redaktor:
Konstanty Srokowski.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Podziękowanie.

Ciężko dotknięci przebolesną stratą naszej córki, a mej żony

ś. p. Julii z Guzikowskich Rzegocińskiej

pospieszamy złożyć z głębi serca płynącą podziękę wszystkim, którzy oddali Jej ostatnią posługę, a nam serdeczne słowa współczucia.

Bóg zapłać!

Dr Bolesław Rzegociński z synem.
Andrzejowie Guzikowscy.

Rosyanie w Tarnobrzegu.

(Dokończenie.)

II.

Sądnym dniem dla mieszkańców Tarnobrzega i okolicy stał się dzień przed wyjazdem Moskali. Na rozkaz komendy wojskowej zarządzono ujęcie wszystkich mężczyzn od roku 16 do 15. Nadto zabierano równocześnie mieszkańcom wszystek inwentarz żywy. Robiono to w bardzo prosty sposób. Na dany znak rzuciło się prawie jednocześnie całe mrowie żołnierstwa na miasto i otaczając kołem poszczególne domostwa, wyprowadzano z nich i spędzano na miejsca zbiórek osobno: mężczyzn katolików, osobno żydów, a osobno bydło, konie, świnie, a nawet i drób. Potem dopiero następował prowizoryczny przegląd. Zupełne niedołęgi, kalcki i starców wyłączano z gromady i łaskawie puszczano do domu, by choć coś zostawić dla rozweselenia płci pięknej, a resztę ustawiono w czwórki i zarządzono marsz na Lublin. Dowcipnych, którzy nagle zachorowali na tyfus, lub wczas pokryli się po dziurach i dziupłach, pozostawiono w domu, tak, że tych po odejściu Moskali pokazała się w końcu dosyć spora stosunkowo liczba.

Opowiadali ludzie, że w czasie tej branki panował w mieście tak straszliwy płacz, krzyk i jęki, zmieszane z rykiem pędzonego bydła, rżeniem koni, kwikiem świń i łoskotem pękających granatów i szrapneli, że trudno w ogólności coś podobnego sobie wyobrazić. Była to jakaś prawdziwie dantejska orgia piekielnego wycia i wrzasku, których odgłosy dochodziły aż do linii wojsk sprzymierzonych, oddalonych od miasta o 5 klm.

Po tych okropnych przejściach ostatniego dnia, które jakgdyby były ukoronowaniem tego sześciotygodniowego życia wśród gradu kul armatnich i karabinowych, odetchnęła wreszcie pozostała garstka mieszkańców, gdy 22 czerwca b. r. z rana weszły do miasta pierwsze patrole wojsk austryackich.

Podobne sceny odbywały się po okolicznych i dalszych wsiach, z których jednak nie zdołano wywieść większej ilości mieszkańców i inwentarza żywego, gdy po wzięciu Tarnobrzega zanadto i za szybko następowały im na pięty nasze wojska.

Tymi ostatnimi aktami brutalnego gwałtu i samowoli wystawili sobie najlepsze świadectwo uciekający Moskale i, jeżeli tu i tam zyskali sobie wśród ludu bodaj iskrę sympatyi, to iskra ta w tych ostatnich, pełnych grozy dniach, u każdego z tych obałamuconych bezpowrotnie zagasła.

Nie znaleźliśmy dotąd jednego z tutejszych mieszkańców, któryby bodaj w najpoufniejszej rozmowie, znalazł jakie słówko uniewinnienia i pobłażania dla ich postępowania, lecz owszem każdy z nich, pytany, nie miał dość słów oburzenia na tę ich niszczycielską działalność, ciesząc się, że może po tak długim przeciągu czasu odetchnąć wreszcie, jako wolny obywatel kulturnego państwa. Na tem ciemnem tle posępnego obrazu życia tarnobrzeżan zdarzały się od czasu do czasu i weselsze epizody, graniczące nieraz z humorem, nieraz zaś z prawdziwą azyatycką rubasznością i gwałtem.

I tak n. p. zdarzyło się raz, że na rynku w Tarnobrzegu było zebranego więcej wojska rosyjskiego. W rynku tym znajduje się pomnik Bartosza Głowackiego, przedstawiający chwilę, jak ten bohater ludowy zdobywa armatę rosyjską. Otóż w chwili gdy rynek wypełniony był wojskiem moskiewskim, znalazł się naraz obok tego pomnika chłop zakrzowski Gałka, znany, jako »niespełna rozumu« i począł wrzeszczyć na całe gardło, wymachując kapeluszem w stronę pomnika: »A czemuż ty Bartoszu nie wystrzelisz z tej armaty i nie wymieciesz z rynku tych psubratów Moskali«. Nie zrobiono mu nic za to, bo jak wiadomo, Moskale mają w poszanowaniu »nawiedzonych« ludzi.

Raz znowu pijany kozak wybiega z flachą wódki z jakiegoś zrabowanego sklepu na ulicę i wpada jak bomba na skradającego się koło muru jednego z pozostałych w mieście synów Izraela. Jakby nagle czulszą trącony struną, łapie struchlałego żydka za kołnierz i przytykając mu odkorkowaną litrówkę wódki do gardła woła: »piej Jewrej«. Naturalnie posłuszny żydek przełknąwszy trochę wódki, wręcza napowrót flaszkę WPanu sołdatowi. Ten jednak powtarza dalej swoje: »Piej Jewrej«. Rozkaz ten i następne bulgotanie przelewanej w delikatne gardło żydowskie prościuchy powtarzały się dotąd, aż wlaną została do żołądka cała zawartość podanej flaszki. Nie potrzeba dodawać, że po takim akcie wylania serdecznych uczuć kozackich żydek, zupełnie pijany, jak długi runął na ziemię.

Na tak zwanych »Rólkach« Tarnobrzega istnieje bardzo stara i bardzo brudna »mikwa« żydowska. Moskale, urządziwszy sobie tam łaźnię, palili w piecu drzewem budulcowem, złożonem na pobliskim placu. Długi czas takie marnowanie drogiego drzewa znosili dosyć cicho obok mieszkający żydkowie, aż wreszcie po długich naradach zdobył się jeden z nich na odwagę i, poparty jednomyślną uchwałą wszystkich obradujących współwyznawców, udał się w poselstwie do palących w piecu Moskali z przedstawieniem sprawy i prośbą o zaniechanie dalszego niszczenia drzewa. Gdy jeden z żołnierzy wyrozumiał o co chodzi, naraz krzyknął: »Semen podawaj Jewrcja, będziemy nim palić!« Biedne żydzisko naturalnie z piorunującą szybkością znalazł się w przyzwoitem od palących żołnierzy oddaleniu, by rzeczywiście nie paść ofiarą niewczesnego żartu, czy też prawdziwej groźby.

Wśród kilku urzędujących po sobie komendantów miasta znajdywał się także jeden, nazwiskiem: Tumiłowski, wyjątkową odznaczający się sprawiedliwością i karzący każdy wybryk samowoli żołnierskiej. Pułkownik ten spotyka raz sołdata niosącego w zawiniątku garstkę zabranych komuś kartofli. Nie częste jest wymierzanie w Rosyi sprawiedliwości, ale zato bardzo często proste i nagłe, więc też i Moskalisko otrzymawszy od swego pułkownika dwa potężne policzki bez jakiejkolwiek poprzedniej indagacyi, upuścił na ziemię niesione ziemniaki i zrobiwszy pół obrotu w tył, pomaszerował w przeciwną stronę, by jak najdalej ujść z przed groźnego oblicza swego pana. Całej tej scenie przyglądał się z pewnej odległości jeden z miejscowych obywateli, a kiedy nadszedł bliżej pobity żołnierz i tenże wyraził mu swoje współczucie, Moskal z miejsca odpalił: »E eto niczewo, morda nie stiekło, nie rozabiotsa«. (Nic nie znaczy; pysk nie jest szklanym, nie rozbije się).

Wspomniany wyżej naczelnik powiatu polecił p. Błońskiemu, jako urzędnikowi Rady powiatowej, przedłożyć sobie w kilku dniach spis wszystkich gmin powiatu tarnobrzeskiego. — Wkrótce potem wyjechał tenże naczelnik w interesach służbowych do Lwowa. Kiedy powrócił, pospieszył do niego p. Błoński z żądanym wykazem. Przy wręczaniu jednak zapytał się naczelnik dlaczego tak późno wykaz ten przynosi. Pan Błoński oświadczył:

— Myślałem, że pan generał potrzebował go będzie po powrocie ze Lwowa.

Na to podniesionym głosem zawołał rozsierdzony generał:

— »U nas po rusku inaczej: prykazano i wsio sdiełano«.

Takie i tem podobne historyjki opowiadają nam pozostali mieszkańcy, przeplatając grozą tchnące opisy przeżytych dni jakiemś jaśniejszym, osobiście przeżytym, lub od drugiego zasłyszanym wypadkiem.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.
Rzadca drukarni L. K. Górski.